

Integracja na Pomorzu:

JAKIE SĄ DOŚWIADCZENIA I REKOMENDACJE UCHODźCZYŃ I UCHODźCÓW W OBSZARZE METROPOLITALNYM?

Javid Aleokzai

Mariia Tkachenko

Olga Gulińska



Szanowni Państwo,

Tematyka migracyjna oraz sami migranci i uchodźcy są z nami od kilku lat, ale to wojna w Ukrainie zmieniła naszą rzeczywistość w sposób – wydaje się – nieodwracalny.

Obszar Metropolitalny i całe Pomorze zawsze było, jest i będzie miejscem otwartym, przyjaznym, włączającym. Już w 2019 przyjęliśmy standard minimum w integracji, który zobowiązuje nas do rozwoju kultury inkluzywności i równego traktowania migrantów i uchodźców. UNHCR zwraca uwagę, że uchodźcy w Polsce – jak również towarzyszące im w integracji samorzady – są na ten moment w trzeciej fazie adaptacji.

Pierwszym etapem była recepcja do Polski, transport, znalezienie schronienia, działanie w wielkim kryzysie. Drugim – zaspokojenie kluczowych potrzeb pozwalających przetrwać pierwsze miesiące w Polsce – zabezpieczenie spraw proceduralnych i systemu świadczeń, otworzenie dostępu do usług i wejścia na rynek pracy, osadzone we wspólnych wysiłkach sektora społecznego, publicznego i biznesowego.

Obecny etap adaptacji to czas, w którym można mówić o zabezpieczaniu potrzeb długofalowych oraz wzajemnej integracji. Jeśli mowa o wzajemności, nie ma możliwości jej praktykować bez poznania, wymiany, dialogu, usłyszenia różnorodnych perspektyw.

Oddajemy w Państwa ręce Przewodnik, który pozwoli nam usłyszeć głos samych uchodźców i zapoznać się z ich doświadczeniem życia na Pomorzu.

Chciałabym, żeby uchodźcy mieli możliwość partycypacji, mieli wpływ na to, co będzie robione i żeby byli naszymi codziennymi współpracownikami oraz konsultantami w sprawach, które ich dotyczą - a tym samym dotyczą nas wszystkich.

Dlatego zaprosiliśmy dwoje – nieoczywistych – przedstawicieli społeczności uchodźczej, którzy odślonią przed nami różnorodne oblicze Pomorza:

- Marię Tkachenko, która ma 16 lat i reprezentuje znaczącą grupę spośród uchodźców z Ukrainy – młodych uczniów, których perspektywy właściwie nie znamy. Maria jest w Polsce z mamą i młodszym bratem; obecnie mieszkają w Gdyni, wcześniej mieszkali w Chojnicach, gdzie Maria ukończyła pierwszą klasę liceum (z czerwonym paskiem), jednocześnie realizując naukę zdalnie w swojej szkole w Nikopolu.
- Javida Alekozai, który jest uchodźcą z Kabulu w Afganistanie. Jako współpracownik polskiej misji, został do Polski ewakuowany, wraz z żoną, mamą oraz czwórką dzieci, w sierpniu 2021 roku; od marca 2022 roku wraz z rodziną mieszka w Gdyni.

W Afganistanie był menedżerem, z 20- letnim doświadczeniem w branży medialnej, bankowej i telekomunikacyjnej.

Ten przewodnik rozpoczyna rozmowa z Javidem i Marią, w której dzielą się oni swoją historią dotyczącą podróży do Polski, pierwszych kroków w adaptacji, wzywaniach i nadziejach. Następnie, spisane są ich rekomendacji i potrzeby w zakresie integracji, wynikające z doświadczeń ich rodzin oraz zaprzyjaźnionych uchodźców.

By nieco uogólnić obraz, publikację podsumowują rekomendacje opracowane we współpracy z uczestnikami programu Cześć! Realizowanego przez Europejskie Centrum Solidarności. Zostały one opracowane przez Olę Gulińską – współkoordynatorkę programu adresowanego do nowych mieszkank i mieszkańców Gdańska.

Dziękuję im za podzielenie się z nami swoimi przeżyciami, myślami, wrażliwością. Uważam, że to cenna lektura, pozwalająca nam poznać bliżej rzeczywistość uchodźców - nie wiemy wszystkiego, a proces adaptacji jest długofalowy i dynamiczny. Bądźmy w stałym dialogu i nie bójmy się debaty o zmieniających się wspólnotach lokalnych.

Uchodźcy są chronieni prawem, międzynarodowym i polskim, dlatego warto na integrację patrzeć także przez tai pryzmat – jako społeczność lokalna nie tylko pomagamy uchodźcom, ale również realizujemy ich prawa.

Zaznaczę również, że Maria posługuje się językiem polskim, a Javid mówi po angielsku – zatem jego wypowiedzi są tłumaczone a Marii pozostają w takiej formie, w jakiej młoda osoba posługuje się językiem po roku i trzech miesiącach w Polsce,

Życzę Państwu dobrej lektury!

WYWIAD

Jak minęła wasza podróż do Polski? Z kim podróżowaliście?

Maria: Nasza podróż do Polski była straszna. Jechaliśmy z mamą i bratem 26 godzin w pociągu do Lwowa. W mieście Winnica do pociągu dosiadł się tłum i nie można było się ruszać. Potem czekaliśmy przez cały dzień w kolejce do miasta Olkusz. Jechaliśmy do niego też długo, a w jednym przedziale pociągu (w którym normalnie są 4 miejsca) było po 11-12 osób. Na Pomorze, do Chojnic, podróż była już spokojna.

Javid: Dla nas przejście przez ogromny tłum 50 tysięcy ludzi zmieszanych z talibami strzelającymi z broni wokół lotniska w Kabulu było walką o życie. Ale nie miałem wyboru, trzeba było zaryzykować, zabrać rodzinę, przedrzeć się pod ostrzałem – jako współpracownicy NATO i tak za niedługo bylibyśmy celem talibów. Polscy żołnierze naprawdę bohatercko, z narażeniem własnego życia, wyciągali nas z tego tłumy. Po potwierdzeniu dokumentów, na każdy lot samolotem wojskowym z Kabulu do Uzbekistanu zaplanowano około 100 osób, a następnie liniami lotniczymi LOT-u przylecieliśmy do Warszawy. Łącznie mniej niż 1200 afgańskich współpracowników polskiej misji ewakuowało się do Polski.



Część międzynarodowego lotniska w

Dlaczego opuściliście swój kraj?

J: Moje działania związane ze społecznością międzynarodową, wolnymi mediami i prawami człowieka były oczywistą podstawą, by stać się celem talibów. Praca dla TOLO TV (należącej-

do Fox News) i kierowanie stacją radiową o nazwie YOUTH FM, gdzie promowaliśmy demokrację, prawa kobiet, profilaktykę narkotykową i sport, czyniło nas wrogami nowej władzy. W ostatnim okresie trzech polskich project managerów pracowało dla YOUTH FM. Te osoby, które były moim punktem kontaktowym w kontekście ewakuacji do Polski.



Polscy żołnierze – dni ewakuacji, sierpień

M: Nas zmusił oczywiście wybuch wojny i to, że okupanci grozili (i nadal grożą) wysadzeniem elektrowni jądrowej, która znajduje się 6 km od mojego miasta rodzinnego i każdego dnia bombardują je.



Nikonolu. Ukraina

Jak się czuliście po przyjeździe?

J: Początek był dobry, tak jak sobie wyobrażaliśmy, było to szczerze powitanie. Spędziliśmy 10 dni w kwarantannie z powodu pandemii, a następnie zostaliśmy przeniesieni do ośrodka dla uchodźców w Grupie pod Grudziądzem. To był blok maleńkich pokoi, gdzie umieszczono około 150 ewakuowanych Afgańczyków. To był początek bardzo trudnego i nudnego czasu. Ufaliśmy, że rząd będzie nas dobrze traktował, że będziemy tam przez krótki czas – miesiąc lub maksymalnie

kilka miesięcy. Wierzyliśmy, że oni zdają sobie sprawę z naszej sytuacji, ale później, zwłaszcza po ukraińskim kryzysie, zostaliśmy zapomniani. Przymusowe zostawienie za sobą dorosłego, 20-letniego, życia nie było łatwe. Byliśmy mocno zaangażowani w budowanie Afganistanu, wierzyliśmy w demokrację, że przed nami świetlana przyszłość, że pokonamy wewnętrzne problemy. Wycofanie się międzynarodowych partnerów i upadek demokratycznego rządu bardzo nas boli, cały czas.

M: Było bardzo dziwnie, zwłaszcza przez obcy język. Nie było wiadomo, jak długo tutaj będziemy i co robić dalej. Ale czułam się bezpiecznie.

Gdzie zamieszkaliście, jakie są Wasze wspomnienia z tego pierwszego etapu?

M: Najpierw przyjechaliśmy do Chojnic, mieszkaliśmy w jednym pokoju w pięć osób. Warunki nie były zbyt dobre – zniszczony prysznic, zepsuta toaleta, kapiąca woda z dachu. Mieszkaliśmy tam prawie rok ale przeprowadziliśmy się na szczęście do cudownego mieszkania w Gdyni.

J: Przyjechaliśmy 25 sierpnia 2021 r., od początku września byliśmy w Grupie. Niestety, z każdym dniem sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Ośrodek znajdował się daleko od miasta, obok bazy wojskowej. Odgłosy strzałów w ciągu dnia wzbudzają niepokój wśród uchodźców. Nie mieliśmy ani ubrań, ani pieniędzy. Po kilku tygodniach dzieci dostały ciepłe ubrania i buty. Jakość i ilość żywności była niewystarczająca, wszystkie rodziny prosiły o pomoc pieniężną Afgańczyków mieszkających w innych krajach UE, aby móc kupić i gotować własne jedzenie. Mieszkając w ośrodku, dostaje się 70 zł miesięcznie na osobę. Na początku myśleliśmy, że to nieporozumienie, lecz później zdaliśmy sobie sprawę, że to zatwierdzony przez rząd budżet. Codziennie zdarzały się przypadki dyskryminacji lub niewłaściwego zachowania ze strony administracji i personelu obozu.



GRUPA OBOZU DLA UCHODźCÓW

Opieka medyczna była na bardzo niskim poziomie, szczególnie dla dzieci. Później zaczął przychodzić lekarz (kilka godzin w tygodniu), który mógł wypisać receptę na leki. Nie mieliśmy też tłumacza. Ostatecznie opuściliśmy ośrodek zaraz po otrzymaniu dokumentów rezydenta, w marcu 2022 r.

Co było pomocne, a co trudne w fazie odbioru/pierwszej adaptacji?

J: Uratowanie nam życia – to najważniejsza i najlepsza rzecz, jaką zrobił polski rząd i pozostaniemy za to wdzięczni na zawsze. Jednak rozpoczęcie nowego życia, zaczynanie od zera, dostosowanie się do nowej sytuacji, jest bardzo trudne. Czas spędzony w polskim ośrodku dla uchodźców, uważam za najtrudniejsze doświadczenie w moim życiu i na pewno nie tak powinniśmy zaczynać życie tu – to w niczym nie pomaga, tylko przeszkadza. Wszyscy byliśmy w kontakcie z krewnymi, którzy zostali ewakuowani do innych krajów UE, do USA czy Australii. Nigdzie nie jest tak źle, jak w Polsce. Odliczaliśmy dni do wyjścia z ośrodka, który nazywaliśmy „więzieniem Grupa”.

M: Nam było bardzo trudno zrozumieć co robić dalej, jak wszystko działa – zwłaszcza sprawy związane z dokumentami. Byliśmy zupełnie zagubieni, jednak bardzo pomagał nam właściciel ośrodka, w którym mieszaaliśmy.

Co było dalej?

M: Mieliśmy depresję i chcieliśmy wrócić do domu. Nie nauczyliśmy się też polskiego od razu.

J: Dowiedzieliśmy się, że będziemy otrzymywać pomoc finansową tylko przez rok (Indywidualny Program Integracji) i nie będzie wsparcia mieszkaniowego. Bardzo nas to przestraszyło, bo czuliśmy, że zbudowanie tu samodzielności na pewno zajmie więcej czasu. Nie mieliśmy pracownika socjalnego, żaden właściciel nie chciał wynająć mieszkania uchodźcom takim jak my. Administracja obozu codziennie wysyłała przypomnienia do rodzin i osób indywidualnych, aby jak najszybciej opuściły ośrodek.

Jak wygląda teraz życie Waszych rodzin?

M: Obecnie mieszkamy w lepszym mieszkaniu. Moja mama szuka pracy, a brat chodzi do szkoły. Wszystko jest prawie w porządku.

J: Nam fundacja EMIC pomogła w znalezieniu domu, wynajęliśmy mieszkanie w Gdyni, gdzie mieszkamy od 15 marca 2022. My syn Zaid chodzi do szkoły, ja jestem bezrobotny, choć konsekwentnie ubiegam się o pracę, wysyłam CV – nie dostaję żadnych odpowiedzi. Mam comiesięczne spotkanie z urzędem pracy, ponieważ jestem zarejestrowany jako osoba poszukująca pracy. Pomoc finansowa państwa zakończyła się w lutym 2023 r. Żyjemy, zmagamy się z wysokimi rachunkami za zużycie (gaz, energia i woda) i czynszem.



Afgańscy uchodźcy protestują i domagają się w Obozie dla Uchodźców Grup

Jakie są Wasze nadzieje?

J: Bardzo chciałbym mieć wsparcie finansowe w kwestii najmu mieszkania i zasadniczo uważam, że program indywidualny powinien trwać dłużej niż rok, w całej Europie trwa minimum 2 lata. Potrzebny jest też kurs językowy – jedna godzina w tygodniu nie pozwoli nam nauczyć się języka, co blokuje wejście na polski rynek pracy lub nawiązywanie znajomości.

M: My mamy nadzieję wrócić do domu jak najszybciej. A jeśli chodzi o plany na przyszłość w Polsce, to głównym celem jest znalezienie pracy dla mamy. Mama jest farmaceutką, a w Polsce sprząta, opiekuje się starszą osobą i rozkłada towar w Żabce. To nie wystarcza na nasze potrzeby.

Jakie są Wasze rozczarowania, straty?

M: Myśleliśmy, że będzie trochę łatwiej komunikować się w szkole i że łatwiej będzie znaleźć pracę.

J: Dla mnie chyba najtrudniejszy jest brak akceptacji, poszanowania dla naszej kultury. Niechęć i dyskryminacja wśród polskiego społeczeństwa są powszechne. To zawsze stresuje. Na mój widok ktoś splunął na ulicę. Moja mama i żona nie czują się bezpiecznie, gdy mają na głowie chustę w miejscu publicznym.

Co powinno zmienić w sposobie adopcji uchodźców w Polsce?

J: Należy dać uchodźcom więcej czasu na usamodzielnienie, wesprzeć podstawowe potrzeby – wydłużyć pomoc finansową z 1 roku do co najmniej 2-3 lat, pomóc w znalezieniu pracy i mieszkania oraz zorganizować intensywne kursy językowe – to podstawowe minimum, by się zaadoptować.

M: Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że wiele osób miało przyjazne nastawienie, pomagało nam z dokumentami. Teraz już jest łatwiej, jednak taki asystent na początku byłby bardzo przydatny.



Ja, mój brat i polscy przyjaciele

Co pomaga w integracji?

J: Nam mogłaby bardzo pomóc eliminacja nienawiści i dyskryminacji. Chciałbym, żeby ludzie mieli otwarte serca i umysły. W Afganistanie poznałem kilku Polaków. To byli cudowni ludzie i myślałem, że wszyscy tacy są. Chciałbym mieć takie same prawa jak inni. Wierzę, że sprawiedliwość i różnorodność są istotne dla rozwoju społeczeństw.

M: Bardzo pomaga w integracji znajomość polskiego języka i optymizm!

Czego najbardziej potrzebujecie Ty, Twoja rodzina i inne rodziny?

J: Pomoc mieszkaniowa, finansowa, w znalezieniu pracy lub kursu zawodowego/językowego oraz przyjazny i współpracujący asystent społeczny.

M: Bardzo ważne jest wsparcie finansowe (500+), które niestety niektóre rodziny straciły. My nie otrzymujemy od wielu miesięcy, od kiedy moja mama pojechała na parę dni do Ukrainy. ZUS nie potrafi tego naprawić. Bardzo przydatna byłaby pomoc w znalezieniu pracy.

Czy czujesz się w Polsce jak w domu?

J: Niestety nie. Czuję się bardzo słaby, sfrustrowany, bez motywacji i nadziei.

M: Nie czuję się w Polsce, jak w domu, ponieważ bardzo tęsknię za swoim. Jednak czuję się tutaj bardzo dobrze i bezpiecznie.

REKOMENDACJE

Mieszkalnictwo:

J: Zapewnienie schronienia odgrywa kluczową rolę w procesie adaptacji uchodźców. W Programie Integracyjnym otrzymywaliśmy przez rok 1450 zł na główną osobę w rodzinie i koło 700 zł na każdą kolejną. Ale rok to jest bardzo mało dla takich osób jak my, odległych kulturowo. Zanim się zorientowaliśmy, już minął Program Integracyjny, a my potrzebujemy więcej czasu na przystosowanie się do społeczeństwa, naukę języka, nowych umiejętności.

Cały czas myślimy z żoną o tym, jak zarządzać wydatkami, żyjemy w ciągłym stresie, wynikiem czego jest depresja i poczucie niemocy. Być może samorzady mogłyby nas jakoś dodatkowo wesprzeć, skoro program rządowy kończy się po roku?

M: Nie chcę narzekać, bo dostaliśmy od Polaków bardzo dużo, ale kwatery zbiorowego zamieszkania, do której trafiliśmy nie powinna być miejscem ocenionym jako przygotowane do mieszkania kogokolwiek. Teraz, cudem, dostaliśmy mieszkanie i płacimy jedynie za czynsz – nie wiemy jak długo będziemy mogli zostać w tym mieszkaniu, ale cieszymy się póki jeszcze tam możemy być. Mieszkania są przerażająco drogie i nie stać nas na wynajęcie czegokolwiek. Chciałabym, by była dostępna pomoc w tym temacie.

Zatrudnienie/ Rynek pracy

J: Nie wiem, dlaczego szukanie pracy jest tutaj takie trudne. Zarejestrowałem się jako poszukujący pracę w Gdyńskim Urzędzie Pracy w marcu 2022 roku. Pomimo bogatego doświadczenia i biegłej znajomości języka angielskiego, od ponad roku jestem bezrobotny. Aplikowałem na wiele stanowisk, także juniorskich. Chciałbym, aby kierownictwo Urzędu Pracy uczyniło doradców „oficjalnie” odpowiedzialnymi za pomoc uchodźcom zarejestrowanym jako poszukujący pracy i aktywnie pomogło mi ją znaleźć: spotykali się ze mną z pracodawcami, przekonywali, że będę dobrym pracownikiem, sprawdzili moje umiejętności i kwalifikacje. Chciałbym, żeby ktoś zadzwonił do firm do których aplikowałem, w celu sprawdzenia przyczyny odrzucenia mojego CV. Taką rolę mógłby też pełnić pracownik socjalny.

M: Moja mama, farmaceutka, potrzebuje specjalistycznych kursów językowych, dotyczących farmacji, najlepiej nieodpłatnych, ponieważ nie stać nas na odpłatny kurs. Mama miała przez chwilę korepetytora, lecz było to zbyt drogie i musiała zrezygnować. Na zwykłych kursach język jest uczony na poziomie podstawowym, a to nie wystarcza do zdania egzaminów np. przy nostryfikacji i wejścia na rynek pracy. Mama szuka pracy przez OLX, bo agencje pracy oferują minimalną stawkę. Byłoby wspaniale, gdyby ktoś pomógł jej znaleźć lepszą pracę, niż fizyczna, którą teraz wykonuje.

Zdrowie

J: Zdrowie jest w Polsce bardzo złożonym zagadnieniem - zbyt trudnym dla nowo przybyłych, zwłaszcza uchodźców. Pierwszym problemem jest komunikacja. Mam wiele złych doświadczeń, gdy zabierałem moje dzieci i żonę do lokalnej przychodni. Wiele razy nikt nie chciał z nami rozmawiać – nawet jeśli potrafili mówić po angielsku, ignorowali nas. Moja żona miała mały zabieg w grudziądzkim szpitalu. W wyniku błędu lekarskiego straciła palec. Nit nie czuje się odpowiedzialny – mam poczucie, że nas nie traktuje się poważnie.

Wśród rodzin z Afganistanu panuje zgoda, że idealnie by było gdybyśmy wiedzieli, która konkretnie przychodnia i który szpital jest gotowy nas przyjąć, w języku angielskim, z życzliwymi lekarzami.

M: Pomoc psychologiczna jest bardzo ważna, ale niestety nie każdy jest gotów ją przyjąć, istnieje bariera mentalna. Moja mama, brat i ja chodziliśmy do psychologa. Mi osobiście psycholog bardzo pomógł. Przeprowadziliśmy tam przyjaciół i oni także zaczęli się czuć lepiej. Według mnie, lepsze są indywidualne sesje z psychologiem, ponieważ tak jest łatwiej otworzyć się i powiedzieć o swoich uczuciach niż w przypadku grupy.

Miałam zapalenie nerek i moja mama nie wiedziała, że należy mnie zabrać prosto na SOR w szpitalu. Najpierw pojechałyśmy do przychodni, gdzie musieliśmy długo czekać na wizytę. Przez cały czas czułam okropny ból. W szpitalu było już dobrze – profesjonalna opieka w ramach ubezpieczenia, co nas bardzo pozytywnie zaskoczyło (moja mama była przekonana, że trzeba będzie zapłacić za leczenie).

Edukacja

M: Moja edukacja w Polsce zaczęła się od pierwszej klasy liceum. Chodziłam tam przez rok, ale było to dla mnie głównie miejsce integracji, znalezienia kolegów oraz nauczenia się polskiego. Nauka była na drugim planie, ponieważ kończę szkołę w Ukrainie.

Najważniejsze, że nie czułam się aż tak samotna, jak mogłabym się czuć, siedząc w domu przed ekranem telefonu i ucząc się zdalnie. Dla człowieka, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, bardzo ważne jest bycie w społeczeństwie.

Nigdy też nie miałam okazji w szkole powiedzieć, skąd dokładnie jestem, czegoś o Ukrainie, o naszej kulturze, i historii. Ważne byłoby znalezienie czasu i przestrzeni w szkole na niewielką prezentację, podczas której powiedziałabym ogólnie o swoim kraju i sytuacji w nim, np. w trakcie godziny wychowawczej. Niektórzy koledzy z mojej klasy nawet nie wiedzą, z którego miasta pochodzę. Głównym celem byłoby wytłumaczenie dlaczego jestem w Polsce i nie mogę wrócić do domu.

J: Dzieci uchodźców są w większości „nową twarzą” w szkołach, z inną kulturą i nieznanymi tradycjami. Niestety, mamy wiele przypadków dokuczania (np. ściągnięcie szalika muzułmańskiej 13-letniej dziewczynce i wyśmiewanie jej przez dzieci z klasy). Mój 9-letni syn wciąż czuje się w szkole samotny i nie może się zaprzyjaźnić, ponieważ jego koledzy z klasy nie są w ogóle zainteresowani kontaktem z nim, ponieważ pochodzi z Afganistanu i jest muzułmaninem.

Uważam, że w szkołach powinno się wprowadzać edukację, poprzez wyświetlanie filmów i wspólne czytanie książek o różnych grupach etnicznych, wyznaniach, tradycjach i kulturach. Należy uczyć o równych prawach, akceptacji, tolerancji, przyjaznym nastawieniu w poznawaniu nowych twarzy, kultur, poszukiwaniu wartości w wymianie pomysłów i doświadczeń.

Język polski

M: Mi wystarczyło 6 godzin tygodniowo, żeby nauczyć się mojego poziomu polskiego. Myślę, że dzieci młodsze powinny mieć maksymalnie 5 godzin. Ciężko jest łączyć dodatkową naukę języka ze zwykłymi godzinami. Przydałyby się lekcje języka w formacie konwersacji, codziennego życia. Na przykład spacer czy wyjście do muzeum, abyśmy mogli lepiej poznać nie tylko polski język, ale również polską kulturę.

J: Dla nas, osób dla których język polski jest bardzo obcy, potrzebne są intensywne kursy, niemal codziennie. Z drugiej strony, nie wiem czy z powodu stresu czy depresji, ale bardzo trudno nam się zapamiętuje nowe słowa czy cokolwiek z lekcji, które mamy raz w tygodniu. Uczy nas wolontariuszka, która przychodzi do nas do domu, ponieważ nie mamy jak wyjść we dwoje – ktoś zawsze musi być z dziećmi. Dziewięcioletni syn chodzi do szkoły podstawowej od ponad roku i coraz lepiej mówi po polsku ale jeszcze nie bardzo dobrze.

Relacje, postawy, dyskryminacja:

J: Myślę, że warto robić kampanie dotyczące różnorodności i równych praw w społeczeństwie, podkreślając pozytywne aspekty życia razem, dla rozwoju miast i społeczeństwa. Nie wiem, jakie są inne metody na to, by ludzie akceptowali, że takie rodziny jak moja – otwartych i jednocześnie religijnych muzułmanów, o ciemniejszym kolorze skóry – są ich sąsiadami czy współpracownikami i zostaną tu na zawsze.

M: Ja też uważam, że sporo jest napięć i dyskryminacji, także w szkole lub przestrzeni publicznej. Do mojej koleżanki ktoś w szkole krzyknął „Slawa Rosji” i to było bardzo bolesne. Kluczową różnicą w kulturze jest język, ale byliśmy na to przygotowani. Na początku adaptacja bez znajomości języka była trudna, lecz ucząc się, było nam łatwiej odnaleźć się w Polsce. Nie mieliśmy tak dużego szoku kulturowego, ponieważ Polska jest podobna do Ukrainy – pod kątem poglądów i wartości. Jednak ciężko było przyzwycząić się do biurokracji i tego, że zabiera ona więcej czasu niż na Ukrainie. Także inny jest system obsługi medycznej – w porównaniu do Ukrainy w Polsce jest długa kolejka do lekarza.

Byłam pozytywnie zaskoczona, że w Polsce jest wolne wejście do muzeów raz w tygodniu. Nie mieliśmy czegoś takiego w Ukrainie i to jest cudowne, że mogę poznawać inną kulturę i nie wydawać na to dużo pieniędzy. Należy rozpowszechniać informacje o tym!

OPRACOWANIE WYWIADU Z UCZESTNICZKAMI PROGRAMU „CZEŚĆ!”

Od 2014 roku Europejskie Centrum Solidarności realizuje program „Cześć!”, adresowany do nowych mieszkanek i mieszkańców Gdańska. Koordynatorki wiosennej edycji 2023 roku nie zaskoczył fakt, że zdecydowana większość trzydziestoosobowej grupy miała doświadczenie uchodźcze, choć wymagało to uważności na potrzeby grupy oraz elastyczności w planowaniu tematów spotkań w ramach projektu.

Po zakończeniu programu „Cześć!” trzy absolwentki (dwie osoby z Ukrainy, mieszkające w Polsce od marca 2022; jedna osoba z Białorusi, mieszkająca w Polsce od kilku lat) zgodziły się na spotkanie, by porozmawiać o swoich doświadczeniach w migracji.

Pierwsze zdanie, które padło podczas spotkania w odpowiedzi na pytanie „Co byście poradziły dla nowo przyjezdnej osoby?” brzmiało – „nie mieć dużych oczekiwań”. W tych kilku słowach kryją się trudności, z którymi boryka się osoba, która zdecydowała lub musiała opuścić swój dom, smutek i lęk z tym związane. Uczestniczki programu porównały migrację do przyglądania się obrazowi – najpierw zachwyca nas jego piękno, lecz z czasem zaczynamy dostrzegać, że kryje się w nim dużo szczegółów i niuansów. Inaczej funkcjonujemy i postrzegamy miasto, gdy jesteśmy w nim turystami, a inaczej, gdy aspirujemy do tego, by zostać jego mieszkańcami – zadbać o legalny pobyt w kraju, znaleźć pracę, która pozwoli zaspokoić podstawowe potrzeby, znaleźć nowych znajomych, nauczyć się języka, dostosować się do różnic międzykulturowych itp.

Wszystkie rozmówczynie potwierdziły, że adaptacja będzie trudna i wielu rzeczy trzeba będzie się nauczyć. Najczęściej metodą prób i błędów, a podstawą adaptacji jest nauka języka. Jedna z rozmówczyń wspomniała, że po przeprowadzce do Gdańska udało się jej znaleźć nieodpłatne kursy języka polskiego – najpierw jeździła do Sopotu, potem dowiedziała się o zajęciach dla obcokrajowców w ECS, później zapisała się do szkoły policealnej, żeby nauczyć się specjalistycznych zagadnień, związanych z konkretnym zawodem. Pod koniec wspomniała, że z perspektywy czasu wydaje jej się, że nie miała większego problemu z nauczeniem się polskiego.

Oczywiście, mają na to wpływ indywidualne zdolności do uczenia się języków, ale również to, czy język ojczysty jest podobny do języka, którego chcemy się nauczyć, czy mamy odpowiednio obraną metodę nauczania, czy mamy wystarczająco czasu na naukę, czy nie jesteśmy w ciągłym stresie, który powoduje, że organizm myśli tylko o tym, jak przetrwać.

Osoby, które były zmuszone do migracji z powodu wojny, podkreślają, że nie są „zwykłymi migrantami”. „Przyjechaliśmy z wojny, z okupowanych terenów, spod ostrzałów, tracąc dom, dorobek życia i krewnych. Mamy traumy i blokady, których nie możemy się pozbyć. Wiemy, że powinniśmy uczyć się języka, ale w głowie mamy tylko strach, lęk i brak zrozumienia, co robić dalej. Straciliśmy wszystko i musimy zaczynać od nowa” – wspomina jedna z rozmówczyń.

Niestety często zdarza się, że uchodźcy i migranci trafiają do miejsc, gdzie brak znajomości języka jest dużym problemem, zanim zdołają opanować jego podstawy, np. szukając szkoły dla dziecka, umawiając się do lekarza, idąc do urzędu. W wyżej wspomnianych miejscach nie można liczyć na wsparcie tłumacza, jeśli nie zapełni się go we własnym zakresie (aczkolwiek zdarzały się przypadki, gdy lekarz odmawiał przeprowadzenia badań w obecności tłumacza, choć był to jedyny sposób kontaktu między nim a pacjentem). Często praktyką wśród osób posługujących się polskim na bardzo podstawowym poziomie jest wcześniejsze spisywanie pytań lub prośb na karteczkach i przekazywanie ich podczas wizyt w szpitalach/urzędach. Niestety tego typu metoda tylko zwiększa poziom stresu i ma wiele minusów w postaci ewentualnych błędów w tłumaczeniu, brak możliwości doprecyzowania swojej diagnozy lub zaleceń lekarza itp.

Ważną wskazówką było zwrócenie uwagi na to, że po tym, jak migrantom udaje się pozbyć stresu i zacząć naukę języka, nie mają gdzie i z kim go praktykować. Większość przyjechała razem z rodziną – w domu rozmawiają w swoim ojczystym języku, a w pracy obejmują stanowiska, które nie mają bezpośredniego kontaktu z klientem. Podobny problem spotyka dzieci w szkole, które zamiast integrować się z polskimi uczniami, wolą trzymać się z obcokrajowcami, które rozumieją ich język i mają podobne doświadczenia. Zdaniem uczestniczek programu „Cześć!” w rozwiązaniu problemu mogłyby pomóc kluby językowe, organizując spotkania 3-4 razy w tygodniu, by się przełamać i zacząć mówić.

Ważne również jest to, że pomoc osobom uczącym się polskiego może każdy, kto kiedykolwiek będzie miał styczność z taką osobą. Rozmówczynie podkreśliły, że pomagają im, gdy trafiają na osobę, która słysząc ich akcent i błędy, mimo wszystko stara się zrozumieć

i zachęcić do rozmowy. „Zdarzały się przypadki, gdy słyszałam od urzędników: «Proszę mówić po polsku. Nic nie rozumiem», a ja się naprawdę staram, lecz jest jak jest” – wspomina jedna z rozmówczyń.

Kolejną trudnością jest brak znajomości runku pracy. W mniejszym stopniu narażone są na to osoby, które planują swoją przeprowadzkę do innego kraju – mają czas, by zaczerpnąć opinii ekspertek i ekspertów, przeanalizować, czy łatwo będzie im znaleźć pracę, czy ich zawód jest potrzebny w wybranym kraju, czy mają uprawnienia, by go wykonywać za granicą, czy będzie konieczność zmiany branży itp. Sytuacja uchodźców i uchodźczyń jest bardziej złożona – nie mieli żadnego planu ani czasu na przemyślenia, dlatego częściej mają problem ze znalezieniem jakiegokolwiek pracy, nawet poniżej swoich kwalifikacji.

Kłopoty potęguje nieznajomość prawa pracy, wynikająca z braku znajomości języka oraz indywidualnych zapisów w ustawach różnych państw, co skutkuje bezrobociem wśród migrantów/uchodźców, zatrudnianiem na podstawie umów zlecenia lub o dzieło (zamiast bezpieczniejszych umów o pracę) oraz zmuszaniem do praktyk, łamiących prawo (np. część wypłaty w „kopercie”, zwalnianie pracownika bez wypłaty wynagrodzenia za wykonaną pracę itp). Oprócz tego rynek zdominowały agencje pracy, które również działają na niekorzyść pracownika. Najbezpieczniej jest szukać ofert poprzez urząd pracy oraz sprawdzone portale internetowe.

Rozmówczynie również podpowiedziały, że dobrym rozwiązaniem byłaby analiza rynku pracy w konkretnym mieście/województwie i stworzenie kursów zawodowych do tych branż, gdzie są potrzeby. W ten sposób migranci mogą mieć minimalną gwarancję zatrudnienia oraz wspierania infrastruktury i gospodarki. W najlepszym scenariuszu urząd pracy byłby w kontakcie z pracodawcami i na bieżąco monitorował sytuację, by móc udzielać rzetelnych i kompleksowych informacji osobom, które się zwracają po pomoc.

Z pomocy, oferowanej przez państwo, skorzystało dużo uchodźców. Jednak nie o wszystkich programach wsparcia było wiadomo od razu. Część naszych rozmówczyń odniosła wrażenie, że pomoc finansowa była uznaniowa – przez brak oficjalnej informacji, nie można było zweryfikować komu, jakie wsparcie przysługuje.

Obecnie poważnym problemem jest anulowanie świadczeń wychowawczych dla uchodźców z Ukrainy. Niektórzy z nich z różnych powodów muszą na kilka dni wrócić do swojego kraju. Placówki podają czasami sprzeczne informacje – np. Urząd Pracy informuje, że aby nie stracić świadczeń, osoba nie może przebywać poza terenem polski dłużej niż 10 dni, podczas gdy ZUS podaje liczbę 30 dni. Uchodźcy wskazują na błąd w komunikacji między ZUS a strażą graniczną, która nie odnotowuje lub nie przekazuje informacji do systemu o powrocie do uchodźców do Polski.

Zwraca się również uwagę na zasadność punktów pomocy psychologicznej dla uchodźców i migrantów. Od samego początku funkcjonowania gdańskiego punktu pomocy uchodźcom było dostępne w nim wsparcie psychologiczne. Chęć rozmowy z psychologiem/psycholożką zgłaszały wówczas pojedyncze osoby, które były w skrajnie ciężkim stanie. Nie powinno to jednak dziwić, ponieważ po kilku dniach w drodze (bez snu, często również bez jedzenia i picia) priorytetem było znalezienie, chociaż tymczasowego zakwaterowania. Z czasem, gdy opadły emocje i udało się zapanować nad sprawami prawno-mieszkaniowymi, osoby z doświadczeniem uchodźczym zaczęły szukać pomocy u psychiatrów i psychologów. Wciąż jest to dość mały odsetek ze względu na tabuizowanie tematu traum i zaburzeń psychicznych.

Niestety każda z rozmówczyń doświadczyła dyskryminacji, będąc w Polsce. Najczęściej zdarza się to w miejscu publicznym, np. w tramwaju. Jedna z rozmówczyń opisała to tak: „Jadę tramwajem, nikogo nie zaczepiam. Nie wiem, skąd wiedzą, że jestem Ukrainką, ale zaczynają to komentować. Chcę wtedy uciec, jak najszybciej wysiąść. Czekam na swój przystanek. Nie rozumiem do końca, co o mnie mówią, ale czuję, że nic dobrego”.

Gdy zaczęła się pełnoskalowa wojna w Ukrainie, w centrum Gdańska trwała renowacja Złotej Bramy. Kilka dni później ogrodzenie, oddzielające prace od chodnika, zostało pomalowane żółtą i niebieską farbą, nawiązując do ukraińskiej flagi. Po jakimś czasie pojawił się na niej napis „podaj rękę kozakowi”. Mijają tygodnie i do napisu ktoś dodaje kilka liter, zmieniając znaczenia zdania na „poddaj rękę kozakowi”. Ta sytuacja jest przykładem, że dyskryminacja nie zawsze jest kierowana do konkretnej osoby. Setki obcokrajowców codziennie mijają ten napis, który służy im jako przypomnienie, że nie są tu mile widziani.

Migranci doświadczają dyskryminacji również, gdy próbują znaleźć mieszkanie. Zdarza się, że w odpowiedzi na pierwsze słowa ze wschodnim akcentem od razu pada odpowiedź „nie, nie chcemy wynajmować mieszkania Ukraińcom”. Oprócz obywatelstwa, na liście rzeczy utrudniających znalezienie mieszkania znalazły się również dzieci. Nieraz wynajmujący prosi o potwierdzenie wysokości miesięcznego wynagrodzenia od najemcy.

Jednak z największymi trudnościami migranci spotykają się w miejscu, gdzie oczekują najwięcej wsparcia. Większość uchodźców/migrantów nie wspomina dobrze wizyty w Oddziale ds. Legalizacji Pobytu Cudzoziemców w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Większość pracowników urzędu posługuje się tylko językiem polskim, co prowadzi do nieporozumień, gdy osoby angielsko- lub ukraińsko/rosyjskojęzyczne przychodzą do urzędu.

Według przepisów cudzoziemiec po ok. 3 miesiącach powinien dostać decyzję w sprawie zezwolenia na pobyt czasowy. Tymczasem okres oczekiwania na decyzję inspektora (jeszcze przed falą migracji z powodu wojny w Ukrainie) wydłużył się do ok. roku. Z pracownikami urzędu ciężko się skontaktować – brak odpowiedzi na maile, zajęte linie, odrzucone połączenia. Obcokrajowcy nie zgłaszają tych nadużyć z obawy o to, że ich wnioski o kartę pobytu zostaną odrzucone.

Instytucje kultury i placówki miejskie od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie i wynikającej z tego fali migracji przystosowują swoją ofertę do odbiorców z Ukrainy i zadają sobie pytanie, jak skutecznie docierać do tej specyficznej grupy. Rozmówczynie bez wątplenia potwierdzają, że gdańskie instytucje kultury są otwarte – duża część tekstów i opisów do wystaw jest w języku ukraińskim, są organizowane oprowadzania w innych językach niż polski, dodatkowe materiały również są przygotowywane w różnych wersjach językowych. Dzięki wyżej wymienionym praktykom mogą aktywnie korzystać z oferty kulturalnej miasta, w którym się znajdują.

Zdaniem jednej z rozmówczyń dobrymi łącznikami są domy sąsiedzkie. Instytucje typu muzea, galerie, mają wysoki próg wejścia i często onieśmiałają nawet „rdzennych” mieszkańców. Domy sąsiedzkie wydają się bardziej przyjaznym miejscem, do którego można niezobowiązująco wejść, dołączyć do wydarzeń, spotkań lub warsztatów, zainicjować własne itp. Tego typu miejsca mają potencjał do tworzenia wspólnoty i prawdziwej integracji Polaków z nowymi mieszkankami i mieszkańcami miasta.

Kompletne ulotki-przewodniki również mogą posłużyć jako narzędzie, pomagające nowym mieszkańcom zapoznać się z ofertą kulturalną miasta i okolic. Ze słów jednej z rozmówczyń takie materiały z aktualnymi wydarzeniami w instytucjach kultury, pojawiały się w centrach świadczeń i punktach informacyjnych/pomocy dla uchodźców. Istotną uwagą podczas rozmowy było to, aby te „przewodniki” nie były suchą informacją, tylko „zachęcały do rozmowy”.



REKOMENDACJE UCZESTNICZEK PROGRAMU CZEŚĆ!

Mieszkalnictwo:

- Stworzenie systemu ulg lub narzędzia prawnego, które bardziej by chroniło wynajmujących, gdy najemcą jest obcokrajowiec w celu przełamania uprzedzeń i strachu wynajmu mieszkania migrantom/uchodźcom.

Zatrudnienie/ Rynek pracy:

- Skoordynowanie kwestii kursów i stażów oraz późniejszego zatrudnienia.
- Stworzenie łatwo dostępnego przewodnika, opisującego prostym, zrozumiałym językiem specyfikę podmiotów i przedmiotów na polskim rynku pracy.
- Stworzenie jednej bazy dostępnych kursów, by zapanować nad chaosem informacyjnym.
- Stworzenie oferty kursów specjalistycznego języka zawodowego, przede wszystkim dla zawodów dla których organizowane są kursy.
- Stworzenie mechanizmu monitorującego rynek pracy i tworzącego kursy tych specjalizacji, gdzie są braki.
- Stworzenie stanowiska, które pomoże w kontakcie z pracodawcami.
- Mocniejsze wsparcie w przypadku wyzysku i innych naruszeń.
- Sfinansowanie (przynajmniej częściowe) procesu nostryfikacji dyplomu.
- Organizacja warsztatów akulturacyjnych, wspierających adaptację, podnoszących nastrój jako wstęp do podjęcia zatrudnienia.

Zdrowie:

- Pomoc tłumacza podczas wizyty.
- Ułatwienie systemu umawiania się do specjalistów.
- Zapewnienie łatwiejszego dostępu do psychiatry/psychologa lub długotrwałej terapii.

Język polski:

- Stworzenie intensywnych kursów języka polskiego (3-4 zajęcia w tygodniu).
- Stworzenie przyjaznego środowiska (np. klubu dyskusyjnego), by przełamać barierę i zacząć praktykować język.

Relacja, postawy, dyskryminacja:

- Stworzenie większej ilości wydarzeń integrujących Polaków z migrantami.
- Stworzenie narzędzia, które miałyby szeroki zasięg i oswoiłyby Polaków z migrantami/uchodźcami.
- Weryfikacja pracowników placówek publicznych pod kątem ksenofobii i uprzedzeń.
- Zapewnienie pracownikom placówek publicznych podstawowego kursu języka angielskiego i/lub ukraińskiego/rosyjskiego.

AUTORZY



Javid Alekozai, urodzony w Kabulu – Afganistan. Posiada tytuł licencjata w dziedzinie Business Administration. Jest starszym specjalistą ds. rozwoju biznesu. Pracował dla niezależnych mediów, banków, telekomunikacji i lotnictwa od 20 lat w Afganistanie. Był także założycielem i dyrektorem muzycznej stacji radiowej w stolicy Kabulu.

Podczas gdy międzynarodowe siły bezpieczeństwa kierowane przez USA i NATO nagle wycofały się z Afganistanu, rząd Republiki Afganistanu również upadł, a talibowie ponownie przejęli władzę. Został ewakuowany wraz z rodziną przez dzielne Wojsko Polskie z międzynarodowego lotniska w Kabulu do Polski 25 sierpnia 2021 r.



Nazywam się Mariia Tkachenko, mam 16 lat. Pochodzę z miasta Nikopol, Dnipropetrowski powiat, Ukraina.

Zdalnie uczęszczam na lekcje w ukraińskiej szkole (jestem w 10. Klasie). Przez rok byłam uczennicą 1. klasy w polskim liceum. Interesuję się gimnastyką artystyczną, uczę się języków obcych.

Obecnie znajduję się w Polsce z powodu wojny w Ukrainie.



Olga Gulińska – filmoznawczyni, animatorka kultury, specjalistka ds. animacji społecznej w Dziale Projektów Obywatelskich w Europejskim Centrum Solidarności. Współkoordynatorka programu „Cześć!”, adresowanego do nowych mieszkanki i mieszkańców Gdańska.